

NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE*

U progu 1964 r. przywódcy dwóch największych mocarstw światowych, premier Chruszczow i prezydent Johnson, wyrazili w swych orędziach pragnienie zachowania i umocnienia pokoju. Obaj mężowie stanu nie ukrywali, iż konflikty międzynarodowe łatwo przerodzić się mogą w ogromną katastrofę termojądrową całego świata. Obustronnie zatem w okresie rozmów sondażowych wykazywana dobra wola, potwierdzona nadto skromnymi wprawdzie, ale konkretnymi postanowieniami, doprowadziła już w sposób widoczny do złagodzenia napięcia między Wschodem a Zachodem. W sposób równie jednak dla obu stron widoczny utrudniała znaczniejszy postęp w tym zakresie Niemiecka Republika Federalna, która jako jedyne państwo w skali obu obozów, położone w niewralgicznym punkcie świata, na styku dwóch odmiennych systemów społeczno-gospodarczych, politycznych i militarnych, zgłasza niebezpieczne dla sprawy zachowania pokoju roszczenia terytorialne. Premier radziecki w swym orędziu głównie zaś nacisk kładł właśnie na wyeliminowanie sporów terytorialnych i kwestii granicznych jako zarzewia konfliktów zbrojnych, tym bardziej jeśli dotyczą one granic państw — agresorów z okresu II wojny światowej, granic ustalonych w imię bezpieczeństwa światowego, a więc według fundamentalnego kryterium wykraczającego poza kategorię zwykłych sporów granicznych. Premier Chruszczow proponował zawarcie odpowiedniego porozumienia międzynarodowego w tej sprawie.

W tym samym czasie, w noworocznym orędziu skierowanym do byłych prezydentów w NRF, kanclerz Erhard uznał za stosowne powtórzyć w imieniu swego rządu roszczenia do terenów, które wchodziły w skład niemieckiej Rzeszy dn. 31 XII 1937 r.¹, a zwróconych Polsce i ZSRR w trybie likwidacji następstw hitlerowskiej agresji i zapewnienia gwarancji bezpieczeństwa na przyszłość. W opóźnionej o blisko dwa miesiące odpowiedzi na orędziu premiera Chruszczowa kanclerz Erhard podtrzymał owe roszczenia, starając się jawnie agresywny ich charakter osłabić frazeologią o rzekomej woli dochodzenia tychże „bez uciekania się do użycia siły.”²

Przysłowiową kropkę nad „i” postawił Erhard w dn. 22 III 1964 r., występując wtedy po raz pierwszy jako kanclerz na forum obradującego w Bonn tzw. „kongresu wchodniemieckich ziomkostw”, którego uczestnicy „reprezentowali”: „Prusy Wschodnie”, „Prusy Zachodnie”, „Pomorze”, „Brandenburgię”, „Śląsk” i „Górny Śląsk”. Kanclerz Erhard oświadczył, iż zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo negatywnie ocenia się tego rodzaju imprezy w krajach Europy wschodniej. Tym niemniej w pełni solidaryzował się ze stanowiskiem delegatów kongresu, zapewniając ich równocześnie, iż rząd NRF nie myśli „rezygnować z niemieckich terenów wschodnich” (jak w nomenklaturze rewizjonistycznej nazywane są przede wszystkim polskie Ziemi Zachodnie — przyp. J.S.). W tej samej bońskiej sali im. Beethovena zmanifestowali swój niezmienny program rewizjonistyczny uczestniczący w kongresie przedstawiciele wszystkich partii politycznych NRF.³

Niedwuznaczne opowiedzenie się kanclerza Erharda za rewizjonistycznym kur-

* Przeglądy dotyczące zachodniej opinii publicznej na temat granicy na Odrze i Nysie zamieszczone są na łamach „Przeglądu Zachodniego” w odstępach półrocznych. Poprzednie opracowanie na ten temat patrz: J. Sobczak, *Opinia zachodnia o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1964, s. 117—135.

¹ *Der Bundeskanzler an die Vertriebenen*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 1 z 2 I 1964, s. 3.

² J. K., *Odpowiedź Erharda*. „Trybuna Ludu” nr 60 z 1 III 1964, s. 3.

³ *Kein Verzicht auf Ostgebiete*. „Tagesspiegel” nr 5636 z 24 III 1964; *Erhard für Versöhnung mit östlichen Nachbarn*. „Süddeutsche Zeitung” nr 71 z 23 III 1964.

sem w polityce wschodniej NRF przyjęte zostało z dużą dozą krytycyzmu także przez poważniejsze dzienniki zachodnioniemieckie. „Stuttgarter Zeitung” np. nie ukrywała rozczarowania iż kanclerz Erhard krok za krokiem wstępuje w ślady polityki zagranicznej swego poprzednika. Oczekiwano zaś od niego przynajmniej bardziej elastycznej polityki w stosunku do wschodnich sąsiadów Niemiec. Komentator powyższego dziennika sceptycznie oceniał fakt wysuwania roszczeń do terenów, które — jak się wyraził — „zdaje się na zawsze przepadły Niemcom”. Ten sam komentator dowodził, iż nie ma sensu rozprawianie przeciwko „bezwąrunkowej rezygnacji” lub stawianie warunków w stosunku do terenów, których *de facto* nie posiada się w ogóle. Nie ma sensu — pisał dalej — w podtrzymywaniu roszczeń do terenów, które z winy samych Niemców od nich odpadły, bez widoków na ponowne ich pozyskanie. Sprawa to na zawsze przegrana. Protesty przeciwko temu układowi terytorialnemu nie uczynią ze wschodnich sąsiadów Niemiec przyjaciół, bez względu na to, czy istnieją u nich zachodnioniemieckie misje handlowe, czy też nie. Wspomniany komentator wytykał w ten sposób wykluczające się wzajemnie w wypowiedziach kanclerza Erharda roszczenia terytorialne i deklaracje o rzekomej woli „pojednania” się ze wschodnimi sąsiadami Niemiec.⁴

Inny dziennik zachodnioniemiecki, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, nie ukrywał obaw, że wystąpienie kanclerza Erharda nie przypadło do gustu również sojusznikom NRF.⁵ Obawy wcale nie pozbawione podstaw, skoro nawet prawicowy dziennik brytyjski „Daily Express” w odpowiedzi na oświadczenie kanclerza NRF, iż Niemcy nie chcą zaniechać wysuwania „prawnych żądań do utraconych wschodnich terenów”, pisał:

„Te terytoria utracone zostały w wojnie wywołanej przez Niemcy. Brytyjczycy nie są w najmniejszym stopniu zainteresowani w tym, by pomagać w ich przywróceniu. Naród brytyjski zdecydowanie odrzuca żądania dra Erharda”⁶.

Monachijska „Süddeutsche Zeitung” w nawiązaniu do twierdzenia kanclerza Erharda, jakoby ostatecznej rezygnacji z terenów położonych na wschód od Odry i Nysy nie zażądał od Niemiec nawet alianci w r. 1945, pisała, że można wprowadzić stać na stanowisku odkładania terminu ostatecznego uznania powojennych granic do czasu zawarcia traktatu pokojowego, należy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że aktualni sojusznicy NRF nie udzielą jej w tym zakresie poparcia poza ramy, jakie wytyczyli już w r. 1945.⁷

Nie ma w tym zakresie złudzeń nawet organ rewizjonistycznego ziomkostwa „Prusy Zachodnie”, pisząc na marginesie wystąpienia kanclerza Erharda i wysuwanych przez niego roszczeń terytorialnych, iż w sprawach tych poza granicami NRF „rozumienie nie jest zbyt rozpowszechnione, co powiedziane jest łagodnie i ostrożnie.”⁸ Podobnie oceniły sytuację dzienniki „Bonner General Anzeiger” i koloński „Stadt-Anzeiger”. Ten ostatni w komentarzu redakcyjnym pt. *Kamienie* zapytywał wprost, skąd Erhard „bierze tyle zimnej krwi, aby zapewnić narody wschodniej Europy, iż Niemcy nie są odwetowcami”, skoro wysuwał roszcze-

⁴ W. Horlacher, *Die falsche Richtung*. „Stuttgarter Zeitung” nr 70 z 24 III 1964.

⁵ M. Podkowiński, *Po wystąpieniu Erharda*. „Trybuna Ludu” nr 84 z 25 III 1964.

⁶ „Daily Express”. *Naród brytyjski odrzuca żądania Erharda*. „Trybuna Ludu” nr 84 z 25 III 1964, s. 2.

⁷ *Ostpolitik ohne Illusionen*. „Süddeutsche Zeitung” nr 71 z 23 III 1964.

⁸ *Echo zum Bonner Kongress. Pressestimmen des In- und Auslandes*. „Der Westpreuss” nr 10 z 5 III 1964, s. 3.

nia względem terenów za Odrą i Nysą, a równocześnie oświadczał, iż „na pewno nie podnoszą [Niemcy] pretensji do obcych terenów”⁹.

Wywody kanclerza Erharda, jakoby ustalenie granicy na Odrze i Nysie oraz przesiedlenia ludności niemieckiej były bezprawiem, zniecierpliwily społeczeństwo i prasę włoską. Nieoficjalny organ rządu włoskiego „Il Messagero” (z dn. 19 IV 1964) przypomniał kanclerzowi NRF, że obok Rosjan zdecydowali o tym także będący podówczas w większości Anglicy oraz Amerykanie i to zarówno na konferencjach w Teheranie, w Jakcie jak i Poczdamie. Mocarstwa zachodnie wzięły tym samym na siebie 2/3 odpowiedzialności za podjęte tam decyzje. Nie kto inny też jak ówczesny brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden, oświadczył w Izbie Gmin, że Karta Atlantyczna nie będzie miała oczywiście zastosowania wobec agresora z okresu II wojny światowej. Sojusznicy koalicji antyhitlerowskiej postanowili też w Poczdamie przesiedlenie ludności niemieckiej, by raz na zawsze wykluczyć kwestię mniejszości narodowej jako zarzewie ewentualnych konfliktów międzynarodowych. Walory granicy na Odrze i Nysie jako idealnej granicy dla Polski („ponieważ krótka i łatwa do obrony”) słał jeszcze w sierpniu 1945 r. w ośrodku radiowym do narodu amerykańskiego prezydent Truman. Politycy bońscy i działacze rewizjonistycznych organizacji — jak pisał dziennik włoski — zupełnie nie wspominają o fakcie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec w II wojnie światowej i o prawnie powziętych postanowieniach sojuszników koalicji antyhitlerowskiej, natomiast z uporem rozprawiają o rzekomym bezprawiu. Czyżby — zapytano ironicznie na łamach „Il Messagero” — pogwałceniem prawa międzynarodowego było również odniesienie zwycięstwa w wojnie przez sojuszników antyhitlerowskich bez porozumienia się z Niemcami? Czyżby kanclerz Erhard rzeczywiście wierzył w to, co mówił, iż nawet w r. 1945, kiedy Niemcy były pokonane, zwycięskie mocarstwa nie śmiały przypuszczać, iż Niemcy nie rezygnują z ziem położonych na wschód od Odry i Nysy? A może wierzy, iż pewnego dnia Polacy z własnej inicjatywy i bardzo jeszcze przepraszając dobrowolnie oddadzą Śląsk i Pomorze? Kanclerz Erhard — konkludował „Il Messagero” — dowiódł, iż jego mocną stroną jest raczej dziedzina ekonomii. Byłoby zatem dobrze, gdyby kupił sobie w księgarni wydanie zbiorowe dokumentów z konferencji w Jakcie i Poczdamie¹⁰.

W znacznie spokojniejszym tonie dziennik „Avanti” (z dn. 24 III 1964), organ Socjalistycznej Partii Włoch, nawiązując do wystąpienia kanclerza Erharda w bońskiej sali im. Beethovena, ostrzegał, że nie ma żartów z granicami. Roszczenia terytorialne NRF utrudniają porozumienie nawiązywane mozolnie między Wschodem a Zachodem, grożą wybuchem konfliktu międzynarodowego. Stanowisko społeczeństwa włoskiego w tej sprawie dziennik scharakteryzował następująco:

„Nas, Włochów, którzy obchodzimy właśnie tragiczną rocznicę *Ardeatine* (fosa w Rzymie, gdzie hitlerowcy zamordowali 350 osób — przyp. J. S.), przemówienia na temat granic niemieckich z r. 1937 przenoszą nagle w przeszłość. Nie chcemy więcej słuchać takich przemówień, ponieważ zapłaciliśmy za nie zbyt drogo. Sudety, Monachium, Gdańsk: to nazwy i preteksty, które raz już wtrąciły nas w nieszczęście. Teraz, w związku z granicą na Odrze i Nysie, powracają znów krążące po Europie zmyły, które winny być raz na zawsze zlikwidowane. Tylko pod takim warunkiem możemy uwierzyć w inne Niemcy”¹¹.

⁹ M. Podkowiński, *Po wystąpieniu Erharda*. „Trybuna Ludu” nr 84 z 25 III 1964.

¹⁰ Włoski dziennik „Il Messagero” o granicy na Odrze i Nysie. „Trybuna Ludu” nr 148 z 31 V 1964, s. 6.

¹¹ *Revanchistenhetze empört das Land*. „Neues Deutschland” nr 86 z 26 III 1964, s. 7.

Inny dziennik włoski, mediolański „Il Giorno” (z dn. 24 III 1964), nie ukrywał dezaprobaty wobec tonu formułowania zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych, zdradzającego zamiar włączenia do ich realizacji całego Zachodu. Społeczeństwo zaś włoskie w jego podstawowej masie nie chce wojny, czemu ustawicznie daje wyraz. Chce porozumienia między Wschodem i Zachodem, z którym — na wypadek konfliktu — związane jest przecież militarnym sojuszem.

W imię tego porozumienia grupa wybitnych włoskich działaczy politycznych, naukowych, kulturalnych i społecznych wystosowała na początku tego roku list otwarty do premiera A. Moro, domagając się uznania przez rząd włoski granicy na Odrze i Nysie. Nie wchodząc w meritum zobowiązań dyplomatycznych tego rządu, sygnatariusze listu dowodzili, że tym, co nie może stanowić przedmiotu kontrowersji, jest prawo Polski do jej Ziem Zachodnich, odzyskanych po wiekach. Wskazując na tę sprawę historycznej sprawiedliwości, apelowano do włoskiego premiera o spełnienie „dobrych usług”. W liście przypomniano też, że prawa Polski do Ziem Zachodnich popiera m. in. opinia publiczna i prasa amerykańska, angielska oraz francuska. Przypomniano również, że papież Jan XXIII wyraził swą radość całemu narodowi polskiemu, nareszcie zjednoczonemu na swoich przastarych ziemiach. Zachęceni tym autorzy listu wyrazili pragnienie, by problem polskich granic zachodnich został uznany za definitywnie rozwiązany, zgodnie ze *status quo*, jaki przyznaje Polsce jej obecną granicę na Odrze i Nysie¹².

Echa wystąpienia kanclerza Erharda w dn. 22 III 1964 dotarły również do neutralnej Indii, wywołując tam oburzenie nawet życzliwie ustosunkowanego do NRF prawniczego dziennika „Hindustan Times” (z dn. 24 III 1964). Dziennik ten pisał m. in.:

„Dr Ludwik Erhard musi zdawać sobie sprawę, że ponawianie roszczeń do terenów za Odrą i Nysą nie jest już dla Niemiec zachodnich polityką praktyczną. Każdy krok zmierzający do poparcia tych roszczeń przemocą oznaczałby wojnę i to nie tylko europejską, ale światową”¹³.

Podobne stanowisko wobec oświadczenia Erharda zajęły również inne dzienniki indyjskie, np. „Patriot”, „The Century” i „Deccan Herald”¹⁴.

Do tego samego wystąpienia kanclerza Erharda nawiązał indyjski recenzent książki polskiego autora A. Leśniewskiego, wydanej w języku angielskim przez ZAP, pt. *Samostanowienie zastoną dymną Ostpolitik*. Nie po raz pierwszy echa tego rodzaju wystąpień rewizjonistycznych w NRF dotarły do Indii. Nie po raz pierwszy też uderzył tamtejszych obserwatorów politycznych i czytelników prasy fakt nader częstego posługiwania się przez polityków zachodnioniemieckich w takim kontekście terminem prawa do samostanowienia. Recenzent indyjski pisał, że książka Leśniewskiego wykazuje niezbicie, iż zachodnioniemiecka wersja prawa do samostanowienia jest kontynuacją ekspansjonistycznej polityki cesarza Wilhel-

¹² List podpisali: adwokat M. Berlinguer; senator U. Bonafini, członek sekcji polsko-włoskiej unii międzyparlamentarnej; poseł adwokat A. Carocci, redaktor naczelny „Nowych Argumentów”; poseł adwokat F. Coccia; Primo de Lazzari, redaktor naczelny pisma „Poznajmy się”; prof. Franco di Tondio; senator prof. A. Domini, były ambasador Włoch w Warszawie; poseł prof. F. Ferrarotti, dyrektor instytutu socjologii Uniwersytetu Rzymskiego; senator P. Fortunati, dyrektor instytutu statystyki Uniwersytetu Bolońskiego; prof. L. Lombardo Radice z Uniwersytetu Rzymskiego; prof. A. Malagugini; adwokat F. Nitti, wiceprezes Stowarzyszenia Partyzantów Włoskich; dr Vito Pandolfi, krytyk teatralny; dr S. Pezzella; prof. L. Piccinato z Uniwersytetu Rzymskiego; prof. B. Serge; prof. P. Sylos z Uniwersytetu Rzymskiego i C. Valabrega, muzykolog. (Wg „Życie Warszawy” nr 24 z 28 I 1964, s. 2).

¹³ Erhards Lorbeer welkt dahin. „Neues Deutschland” nr 99 z 10 IV 1964, s. 7.

¹⁴ „Mainstream” z 6 IV 1964.

ma II i jej hitlerowskiej odmiany spod znaku *Lebensraum*. Jest kamuflażem, zasłoną dymną dla aktualnego uzasadniania roszczeń terytorialnych NRF wobec wschodnich sąsiadów Niemiec, roszczeń będących wypadkową dążeń niemieckiego imperializmu. Nikt w Europie wschodniej — pisze od siebie indyjski recenzent — nie odmawia narodowi niemieckiemu prawa do samostanowienia. Prawo to — wbrew uwidaczniającym się w NRF tendencjom — nie może jednak być przywilejem jednego tylko narodu, w tym wypadku Niemców zachodnich. Nie może ograniczać praw innych narodów, nie może godzić w podstawowe interesy Polski i Czechosłowacji¹⁴.

W neutralnej Szwecji czołowy dziennik „Stockholms Tidningen” niezwykle ostro zgromił kanclerza Erharda za budzenie wśród przesiedleńców nadziei, które nigdy nie mogą być spełnione. Ludzie ci opuścić musieli swe dawne miejsca zamieszkania w wyniku szaleńczej polityki Hitlera, którą tam właśnie, w byłych niemieckich prowincjach wschodnich, żywo popierali. Nie są oni zresztą w Europie jedynymi, którzy musieli ponosić skutki wojny. Kanclerz Erhard — zdaniem sztokholmskiego dziennika — dowiódł swej niedostatecznej zdolności pojmwania i oceny sytuacji, angażując się w równie straconą co i złą sprawę. W NRF bowiem należałoby sobie dawno zdać sprawę z tego, że tzw. tereny wschodnie nie należą już do Niemiec. Czołowe dzienniki zachodnioniemieckie streściły artykuł ze „Stockholms Tidningen”, w którym m. in. radzono rządowi i partiom NRF, by możliwie szybko wyrzuciły „tłukącego się po wielkoniemieckiej rupieciarni kościotrupa” nadziei na jakiegokolwiek rewizje graniczne i by zrozumiwały, że nie przemawiają za nimi ani rzeczowe, ani też uczuciowe argumenty. W zakończeniu omawianego artykułu radzono Niemcom, by w tym roku, w 25 rocznicę wybuchu II wojny światowej, akceptowali aktualną sytuację, wcale niezłą dla NRF pod względem materialnym, miast śnić o nowym „parciu na Wschód”¹⁵.

Prasa brytyjska i amerykańska — jak pisał na łamach „The Scotsman” (z dn. 2 IV 1964) boński korespondent tego czasopisma Ascherson — komentowała wystąpienie kanclerza Erharda z uczuciem rozczarowania. Oczekiwała ona bowiem, że nowy kanclerz zajmie w sprawach polityki wschodniej bardziej łagodne stanowisko niż Adenauer. Podobno nawet bońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oczekiwało z rezygnacją nieuchronnych oznak oburzenia Wschodu oraz irytacji Zachodu. Prasa zachodnioniemiecka zauważyła też z wyraźnym przygnębieniem, że tego rodzaju oświadczenia wywołują nieporozumienia i krytykę rządu NRF nawet ze strony jego sojuszników. Ascherson twierdził nadto, że społeczeństwo NRF nie bierze poważnie pod uwagę możliwości zadośćuczynienia roszczeniom terytorialnym bez rozpętania nowej wojny. Jego zdaniem dogmat Odry—Nysy kępkuje swobodę działania NRF. Przeszkadza jej sojusznikom, a nawet raz i życzliwie usposobioną do tego kraju zagraniczną opinię publiczną. Prawdopodobnie też dogmat ten nie podoba się większości Niemców. Jednak potępienie tego dogmatu wciąż jeszcze uważane jest za polityczne samobójstwo. Zyczeniem Aschersona byłby możliwie bliski dzień, w którym zachodnioniemieccy mężowie stanu zechcieliby pójść śmiało w ślady senatora Fullbrighta i wezwać swój naród do zaakceptowania niepopularnej prawdy. Ascherson w zakończeniu swej korespondencji z Bonn wyraził pogląd, że mąż stanu, który zamierza nalegać na konferencji pokojowej na granice z r. 1937, zaoszczędzić sobie może wydatków na bilet przejazdu.

Tymczasem granic z r.1939 zażądał Hans-Christoph Seebohm, minister komunikacji w rządzie NRF, a równocześnie przywódca tzw. ziomkostwa Niemców

¹⁴ *Schwedische Warnung an Erhard. „Endlich Traum von der Wiedergewinnung der Ostgebiete begraben”*. „Frankfurter Rundschau” nr 73 z 26 III 1964, s. 2; *Harte Worte aus Schweden gegen Erhards Ostpolitik*. „Süddeutsche Zeitung” nr 74/75 z 26/27 III 1964, s. 4.

sudeckich. Uczynił to na zjeździe tegoż ziomkostwa w Monachium w tym samym dniu, w którym roszczenia rewizjonistyczne wysunął na wspomnianym już kongresie kanclerz Erhard, a następnie na podobnym zjeździe w czasie Zielonych Świąt w Norymberdze. Dla tego członka gabinetu Erharda układ monachijski z r. 1938 posiada w dalszym ciągu moc obowiązującą, jakkolwiek unieważnił go sam Hitler, dokonując całkowitej aneksji Czech. Trudno tu znów, podobnie jak i po wystąpieniu kanclerza Erharda, przedstawić wzburzenie, jakie wywołała wypowiedź Seehoima. Przytoczyć tu można jedynie głosy najbardziej charakterystyczne.

Prasa zachodnioniemiecka, np. „Nürnberger Nachrichten”, pisała wręcz o niedźwiedziej przysłudze, jaką oddał Seehoim polityce zagranicznej rządu, którego jest ministrem. Podwójną rolę Seehoima, jako ministra i równocześnie przywódcy ziomkostwa Niemców sudeckich, dziennik określił nie tylko jako nieznośną, ale również niebezpieczną¹⁶. Szwajcarska „Neue Zürcher Zeitung” w ostrym tonie ostrzegała kanclerza Erharda, iż w wyniku niezastosowania jakiegokolwiek sankcji wobec Seehoima może powstać podejrzenie reprezentowania przez obu identycznych poglądów w sprawach zachodnioniemieckiej polityki wschodniej. Czołowy ten dziennik szwajcarski wskazywał też na mało przekonujący argument, jakoby wysuwaniem roszczeń terytorialnych zamierzano pozyskać głosy byłych przesiedleńców w przyszłych wyborach. Wyszukiwanie roszczeń rewizjonistycznych w charakterze przynęty wyborczej dziennik szwajcarski nazwał fikcją, złą nie tylko na forum zagranicznej, ale i wewnętrznej polityki. Dziennik ten przytoczył na dowód los przesiedleńczej partii BHE, która — mimo wysuwania w swym programie głównie roszczeń terytorialnego rewizjonizmu — nie uzyskała ani jednego miejsca w Bundestagu i przestała właściwie istnieć jako siła polityczna. Cóż to zresztą za argument przedwyborczy owe roszczenia terytorialne — powątpiewała w konkluzji „Neue Zürcher Zeitung” — skoro Bonn ani prawnie, ani też politycznie nie posiada go w ręku¹⁷.

Francuski dziennik „La Tribune des Nations” pisał w tym samym kontekście, że rozprawianie o rzekomej woli powrotu b. przesiedleńców niemieckich do ich dawnych miejsc zamieszkania jest niczym innym jak kamuflażem dla nowej formy kolonizacji niemieckiej spod znaku „parcia na Wschód”¹⁸.

W sposób jeszcze bardziej ostry zareagował główny komentator europejski dziennika amerykańskiego „New York Times”, C. I. Sulzberger. Przypominał on, że Seehoim nie po raz pierwszy popisywał się wysuwaniem żądań terytorialnych. Sugestie prezydenta Johnsona dotyczące nawiązania bliższych kontaktów NRF z państwami Europy wschodniej — pisał dalej Sulzberger — nie mogą być wcielone w życie, jeśli kanclerz Erhard ma u swego boku ministrów, którzy wysuwają roszczenia terytorialne. Tymczasem Seehoim jest najstarszym kadencją ministrem w rządzie NRF. Zdaniem Sulzbergera, nadszedł czas, by Erhard wyrzucił ze swego gabinetu „wszystkie odziedziczone szkielety, łącznie z obrosłym dość tłuszczem Seehoimem”; ponadto Bonn musi ostatecznie uznać pewne, surowe dla siebie fakty, które stanowią część zapłaty za wywołanie II wojny światowej. Jednym z tych faktów jest to, że stała granica między Polską a Niemcami przebiegać będzie na linii Odry—Nysy. Komentator amerykański przypominał, że Francja tę granicę uznaje, ujawniając równocześnie mniej znany dotąd szczegół, iż na początku br. prezydent de Gaulle, w obecności kanclerza Erharda, powtórzył znane już od dawna oświadczenie o ostatecznym charakterze wszystkich

¹⁶ Seehoims aussenpolitischer Bürendienst. „Nürnberger Nachrichten” za „Die Tat” nr 136 z 27 V 1964.

¹⁷ Bonn und das Münchener Abkommen. „Neue Zürcher Zeitung” nr 152 z 4 VI 1964.

¹⁸ La logique allemande. „La Tribune des Nations” nr 966 z 22 V 1964.

granic niemieckich, w tym również granicy na Odrze i Nysie. Sulzberger nie oszczędził politykom NRF cierpkiej uwagi, iż Niemcy nie mają prawa domagać się swych starych „volksdeutschowskich kolonii”. Jeśli czyni tak wysoki urzędnik — konkludował Sulzberger, nawiązując do wystąpienia Seeböhma — to należy go nie tylko skarcić, ale usunąć¹⁹.

Działacze rewizjonistycznych organizacji przesiedleńczych poważnie zaniepokojeni byli o los Seeböhma²⁰. Pozostał on jednak na swym stanowisku, jakkolwiek oburzenie przeciwko niemu było w świecie powszechne. Nie ucichło ono nawet po rozmowie Seeböhma z Erhardem. Amerykanie — jak donosił jeden z korespondentów niemieckich z USA — nie mogą zrozumieć, dlaczego skończyło się jedynie na skarceniu. Tłumaczenia kanclerza Erharda życzliwi mu ludzie w Ameryce przyjęli jako nielogiczne, nieżyczliwi zaś jako niewiarogodne. Komentator BBC wzburzony był samym już tylko faktem, że Seeböhm wystąpił z roszczeniami terytorialnymi właśnie w Norymberdze, w mieście hitlerowskich *Parteitagów*. Radio holenderskie doradzało Erhardowi, by nakłonił Seeböhma do „spakowania manatków i odświeżenia umysłu”. Podobnie zareagowały radiowe rozgłośnie francuskie, rozgłośnia bawarska (*Bayerischer Rundfunk*) i rozgłośnia Zagłębia Saary (*Saarländischer Rundfunk*)²¹.

Krytyczne stanowisko rozgłośni niemieckich wobec faktu ponowienia roszczeń terytorialnych przez kanclerza Erharda i ministra Seeböhma przyjęte zostało ze szczególnym niezadowoleniem przez prasę rewizjonistyczną. Zadowolali ją jedynie Wilhelm Papendorff z NWR (*Nord-Westdeutscher-Rundfunk*). Pozostali komentatorzy zachodniemieckich rozgłośni radiowych i telewizyjnych poszli podobno wszyscy w ślady publicystów takich jak Gerd von Paczensky i Neven-du-Mont²², który — nawiasem mówiąc — i w tym roku wyróżniony został za swe audycje telewizyjne dwoma nagrodami²³.

Stanowisko Gerda von Paczensky'ego znane jest zarówno z jego wcześniejszych komentarzy telewizyjnych oraz prasowych, jak i w konkretnym przypadku z artykułu, który zamieścił na łamach zachodniemieckiego tygodnika ilustrowanego „Der Stern”. Rewizjonistyczne wystąpienie kanclerza NRF w dn. 22 III 1964 Paczensky nazwał „bajeczkami Erharda o niemieckiej granicy wschodniej”, „narodowymi i patriotycznymi kłamstwami”, za które naród niemiecki w obu wojnach światowych zapłacił straszliwą cenę. Paczensky ostrzegał przed nowymi kłamstwami, które utrwalają się obecnie w życiu publicznym NRF. Dowodził, iż sam kanclerz federalny na „kongresie ziomkostw wschodniemieckich” znajdował się nie tylko trochę, ale bardzo daleko poza obrębem prawdy, ponieważ twierdził m. in., jakoby wielkie mocarstwa nie zażądały od Niemiec w r. 1945 rezygnacji z ziem za Odrą i Nysą. Tymczasem faktem jest, że mocarstwa te zastrzegły wprawdzie dla konferencji pokojowej ostateczne zatwierdzenie granicy między Niemcami a Polską, zobowiązały się jednak równocześnie do tego, że przy formułowaniu traktatu pokojowego poprą stanowisko Polski. Dla Paczensky'ego nie ulega wątpliwości fakt, że już w r. 1945 zażądano od Niemiec rezygnacji z terenów położonych na wschód od Odry i Nysy. Jego zdaniem, powoływanie się na

¹⁹ C. L. Sulzberger, *Time for Bonn to Clean its Closets*. „The New York Times” nr 38 840 z 27 V 1964.

²⁰ *Beunruhigung bei den Vertriebenen. Nach dem Gespräch des Bundeskanzlers mit Seeböhm*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 12 z czerwca 1964.

²¹ *Jetzt geht es um das Münchner Abkommen. Presse weiterhin auf Anti-Seeböhm-Welle*. „Sudetendeutsche Zeitung” nr 23 z 5 VI 1964.

²² *Jeder ist aufgefordert*. „Das Ostpreussenblatt” nr 15 z 11 IV 1964, s. 1.

²³ *Der Fall Neven-du-Mont*. „Das Ostpreussenblatt” nr 3 z 18 I 1964; *Der Intelligentsija liebtes Kind*. „Volksbote” nr 4 z 25 I 1964.

traktat pokojowy jest powoływaniem się na widmo. Zanim bowiem dojdzie do podpisania takiego traktatu, upłynie jeszcze wiele czasu. Zresztą — kontynuował Paczensky — niezależnie od tego, kto będzie na niej reprezentowany, konferencja pokojowa zatwierdzi jedynie obecny stan terytorialny. A dalej pisał:

„Wiedzą o tym ludzie ponoszący odpowiedzialność za rządy. Ich pokolenie wie jeszcze, dlaczego utraciliśmy te tereny: jest to zapłata za niemieckie zbrodnie, za niemiecką agresję i za niemiecką głupotę”²⁴.

Paczensky twierdzi, że ludzie tego pokolenia nie chcą jednak podjąć decyzji. Wolą zepchnąć to na następne pokolenie, „które nie może już dokładnie wiedzieć, co i dlaczego musi być zapłacone”. Jeśli w NRF taką postawę zwykło się przedstawiać jako „obronę pozycji prawnych”, to — według Paczensky’ego — można to również określić mianem pozycji tchórzowskiej i egoistycznej, wygodnej ucieczki przed odpowiedzialnością. W tym kontekście Paczensky pisze:

„Wystąpienie Erharda na kongresie przesiedleńców nie pasuje do tego obrazu odważnego szefa rządu o jasnej polityce, za jakiego kanclerz chciałby uchodzić”²⁵.

Nie trudno sobie wyobrazić, iż artykuł Paczensky’ego przyjęty został z dużym niezadowoleniem przez prasę rewizjonistyczną, podobnie jak i artykuł Sebastiana Haffnera, stałego komentatora tygodnika „Der Stern”²⁶. Komentując krwawe wydarzenia na Cyprze, Haffner pochwalał sposób rozwiązania problemu mniejszości narodowych drogą ich wymiany po wojnach bałkańskich. Radykalny ten sposób po przejściowych trudnościach początkowych okazał się z czasem w równym stopniu zbawienny na Bałkanach jak i w Niemczech, gdzie przesiedleńcy stali się faktorem zjawiska ekonomicznego określanego mianem „gospodarczego cudu”²⁷.

Niemniej ostre ataki prasy przesiedleńczych organizacji skoncentrowały się przeciwko zachodnioniemieckiej rozgłośni radiowej WDR (*West-Deutscher Rundfunk*) z jej intendentem na czele, którym jest Klaus von Bismarck, zarazem przewodniczący Wspólnoty Pracy Rozgłośni Radiowych Niemiec (*Arbeitsgemeinschaft der Rundfunkanstalten Deutschlands*). Klaus von Bismarck reprezentuje bowiem stanowisko, iż należy w NRF zaniechać wysuwania roszczeń terytorialnych. Prasa rewizjonistyczna oskarża za tę samą „politykę rezygnacji” całą zresztą redakcję polityczną rozgłośni WDR. Według doniesień tej prasy, za uznaniem ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie wypowiedział się także Paul Botta, kierownik działu politycznego WDR oraz jego zastępca Ulrich Gembhard. Według tego samego źródła, współpracownicy WDR: Allardt von Schack, Lindemann i Stehle zabiegają gorliwie o wyrobienie wśród społeczeństwa zachodnioniemieckiego zrozumienia dla zainteresowania i postawy Polaków wobec Ziemi Zachodnich. Wymienionych współpracowników WDR oskarża się o wytwarzanie w NRF klimatu, w którym można by doprowadzić do uznania granicy na Odrze i Nysie²⁸.

Z zarzutem tym w minionym półroczu najczęściej spotykał się redaktor WDR Paul Bender, głównie z powodu wygłoszonej przez niego audycji z dn. 28 III 1964, w której skrytykował on o sześć dni wcześniejsze wystąpienie kanclerza

²⁴ G. v. Paczensky, *Erhards Märchen von der deutschen Ostgrenze*. „Der Stern” nr 15 z 12 IV 1964, s. 6—7.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Haffner und Paczensky. *Die Verzichtskommentatoren wirken weiter*. „Das Ostpreussenblatt” nr 18 z 2 V 1964, s. 3.

²⁷ S. Haffner, *Hinten, weit, in der Türkei*. „Der Stern” nr 15 z 12 IV 1964, s. 10—11.

²⁸ Klaus von Bismarck und die Verzichtler. „Das Ostpreussenblatt” nr 18 z 2 V 1964, s. 2.

Erharda na wspomnianym już „kongresie ziomkostw wschodniemieckich”. Nawiązując do często przez kanclerza używanych zwrotów o woli „pojednania” ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, Bender oświadczał, że na nic nie zdadzą się te słowa, skoro nie pójdą za nimi czyny, jeśli nie uzna się praw ludzi żyjących obecnie w „byłych niemieckich prowincjach wschodnich”. Zdaniem Bendera, rezygnacja z rewizjonistycznych roszczeń terytorialnych stanowi winna nierozłączną część zachodniemieckiej polityki zagranicznej. Stanowisko takie winny reprezentować wszystkie frakcje polityczne w NRF. Bender wyraził nadto pogląd, że nie ma chyba wśród czołowych polityków ani jednego, który by wierzył w możliwość powrotu niemieckich przesiedleńców do ich dawnych siedzib sprzed r. 1945. Nikt ich jednak mimo to nie uwalnia od iluzji²⁹.

Jakkolwiek ten ostatni pogląd Bendera atakowany był szczególnie przez prasę rewizjonistyczną, to jednak w artykułach jej komentatorów przebiegła wyraźnie nuta obawy, że stan rzeczy opisany przez Bendera odpowiada rzeczywistości. Komentator jednego z tygodników ziomkowskich pisał, że kto studiuje przemówienia polityków bońskich na zlotach organizacji ziomkowskich, ten bez trudu stwierdzić może, że żaden z nich nie chciałby ściągnąć na siebie podejrzeń o „politykę rezygnacji” w stosunku do roszczeń terytorialnego rewizjonizmu. Natomiast poza granicami NRF — twierdzi ten sam komentator — żaden z odpowiedzialnych polityków nie kwapi się występować za „zjednoczeniem Niemiec w granicach z r. 1937, nie mówiąc już w ogóle o Sudetach”. Zarzut ten kierowany był głównie pod adresem zachodniemieckiego ministra spraw zagranicznych — Schrödera³⁰. Działacze przesiedleńczych ziomkostw nie mogą mu wybaczyć niezbyt wyraźnie formułowanych roszczeń rewizjonistycznych. Minister Schröder podobno najchętniej je przemilcza w ogóle lub ucieka się do formuły, według której ostateczne uznanie granicy polsko-niemieckiej należy odłożyć do czasu zawarcia traktatu pokojowego z całym Niemcami. Wspomniani działacze dopatrują się też w sformułowaniu Schrödera o ogólnoniemieckim charakterze problemów wschodnich tego rodzaju sugestii, że przesiedleńcy w NRF stanowią mniejszość i mogą być przegłosowani w tych sprawach³¹. Podejrzliwość wobec ministra Schrödera jest tym większa, ponieważ oświadczył on, że przesiedleńcy zintegrowali się politycznie i gospodarczo. Atakujący zawzięcie ministra Schrödera wiceprzewodniczący tzw. ziomkostwa śląskiego, Herbert Hupka, domagał się od niego zajęcia wyraźnego stanowiska i „dojrzałej do cytowania” wypowiedzi w sprawie „wschodnich Niemiec i linii na Odrze i Nysie” (mowa tu o polskich Ziemiach Zachodnich i o granicy na Odrze i Nysie — przyp. J. S.). Hupka oskarżał ministra Schrödera, iż przesiedleńcy nie mogą na nim polegać, ponieważ hołduje on rzekomo „formule londyńskiej”, według której w traktacie pokojowym bez trudu zaakceptowana zostanie, jako ostateczna, granica na Odrze i Nysie. Hupka twierdzi, iż formuła ta od lat lansowana jest przez Londyn i Waszyngton³². Należy tu przypomnieć, iż ataki na ministra Schrödera mają swe źródło przede wszystkim w niechętniej mu bawarskiej CSU, której przewodniczący, Franz Josef Strauss, chętnie zająłby jego stanowisko. Kampania przeciwko ministrowi Schröderowi zapoczątkowana została właśnie przez organ CSU „Bayern Kurier”, którego wydawcą jest Franz Josef Strauss³³.

²⁹ Wer antwortet Bender? Ungeheuerliche Verzichtspropaganda im Westdeutschen Rundfunk. „Das Ostpreussenblatt” nr 16 z 18 IV 1964.

³⁰ Die Vertriebenen wollen volle Klarheit haben. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 12 z czerwca 1964.

³¹ Schröder und Ehlers. „Das Ostpreussenblatt” nr 16 z 18 IV 1964, s. 2.

³² Schröder bleibt unverbindlich. „Die Brücke” nr 16 z 18 IV 1964.

³³ Weitere Attacken von Vertriebenen auf Schröder. „Die Welt” nr 92 z 20 IV 1964, s. 2.

Odmiennego zdania o postawie ministra Schrödera w sprawach granic są aktualni sojusznicy NRF. Prasa rewizjonistyczna ze złośliwą ironią podkreśla bardzo powściągliwe i chłodne zachowanie się prezydenta de Gaulle'a wobec ministra Schrödera, rzekomo właśnie z powodu istniejącej jeszcze między nimi różnicy zdań co do kwestii granic. Zdaniem prasy rewizjonistycznej, prezydent de Gaulle zwykł witać się bardzo kordialnie, ministra Schrödera nie obejmie jednak wcześniej w braterskim uścisku, dopóty ten ostatni nie wypowie się za uznaniem ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie³⁴. Organ tzw. ziomkostwa pomorskiego z kolei przytaczał notatkę z brytyjskiego dziennika „The Guardian”, w której pisano:

„Jeśli Schröder rzeczywiście pragnie lepszych stosunków z Europą wschodnią, wtedy prędzej czy później będzie musiał wyraźniej zaznaczyć, że akceptuje linię Odry-Nysy”³⁵.

Kampanię przeciwko ministrowi Schröderowi wykorzystuje SPD, chętnie rozciągając ją na całą CDU. Politycy socjaldemokratyczni już od dawna współzawodniczą z CDU o względy aktywistów przesiedleńczych organizacji rewizjonistycznych. Obie partie prześcigają się wręcz w gorliwości wysuwania roszczeń terytorialnych wobec Polski. Kilka dni po wstąpieniu kanclerza Erharda, na tzw. „kongresie ziomkostw wschodniemieckich” socjaldemokratyczny kandydat na kanclerza, Willi Brandt, przewodniczący SPD i aktualny nadburmistrz zachodniego Berlina, zapytywał prowokacyjnie rząd NRF, kiedy wyjaśni on z całą wyrazistością prezydentowi de Gaulle'owi, że jego stanowisko w sprawie Odry-Nysy „nie odpowiada polityce niemieckiej” (to znaczy zachodniemieckiej — przyp. J. S.). Jak się wyraził Brandt, każda polityka „mrużenia oka” w tym wypadku przynosi wielką szkodę „polityce niemieckiej”³⁶.

Co należy rozumieć przez „politykę mrużenia oka” wyjaśniła już na początku bieżącego roku redakcja rewizjonistycznego tygodnika „Der Schlesier”, której współpracownikiem jest wymieniony już Herbert Hupka, wiceprzewodniczący tzw. ziomkostwa śląskiego, również członek SPD. Otóż według informacji zaczerpniętych z tegoż tygodnika, zagraniczni politycy i dziennikarze niejednokrotnie mówili „ślazakom”, że ten i ów polityk, minister, lub parlamentarzysta zachodniemiecki poza granicami NRF, a także u siebie w kraju, ale w gronie zaufanych znajomych lub przyjaciół, posługuje się zupełnie innym językiem aniżeli w *Bundestagu*, z trybuny oficjalnej, w czasie udzielania wywiadu dla prasy względnie w czasie wystąpienia na imprezach i zjazdach ziomkowskich. Dwojakim też językiem przemawia w sprawie granic. Inaczej mówi prywatnie, inaczej oficjalnie, choćby w tym ostatnim wypadku nie podzielał słuszności wypowiedzianych przez siebie poglądów. Taką właśnie podstawę działacze ziomkowscy nazywają polityką „mrużenia oka”. Prowadzą ją podobno nie tylko wysocy funkcjonariusze. Z „przy-mrużeniem oka” przyjmowane są też ich wypowiedzi przez niższe gremia, przez funkcjonariuszy niższego rzędu, którzy sądzą, iż ich przełożeni lub inni wysocy dygnitarze muszą tak mówić, choć nie wierzą w to sami. Nie przyjmują zatem i oni ich oświadczeń na serio³⁷.

Bez „zmrużenia oka”, a narażając się przecież na ataki ze strony kół rewizjonistycznych, wypowiedział się za uznaniem ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Hans-Joachim Kenneweg, członek SPD, deputowany do zachodnioberlińskiego senatu. Uczynił to dwukrotnie. Po raz pierwszy na spotkaniu przed-

³⁴ M. Hepke, *Küsse für die Oder-Neisse-Linie*. „Der Westpreusse” nr 13 z 5 V 1964, s. 1.

³⁵ Schröders Politik im Zwieltlicht. „Die Pommersche Zeitung” nr 17 z 25 IV 1964, s. 1.

³⁶ 150 000 Anträge auf Umsiedlung. „Die Welt” nr 80 z 6 IV 1964.

³⁷ Die Politik des Augenzwinkerns. „Der Schlesier” nr 4 z 30 I 1964.

stawiciele organizacji młodzieżowych w Berlinie—Schöneberg, po raz drugi na kongresie przesiedleńców — członków SPD w Sindelfingen. Dziennikarze delegowani do Sindelfingen odnieśli wrażenie, iż Kennweg nie przedstawiał własnych wyłączenie przekonań, a reprezentował poglądy szerszego grona berlińskich deputowanych z ramienia SPD³⁸. Jakby na potwierdzenie tego przypuszczenia, na zjeździe krajowym zachodnioberskiej SPD za uznaniem granicy na Odrze i Nysie oraz odcieciem się SPD od rewizjonistycznej działalności opowiedział się Harry Ristock, przewodniczący dzielnicowej organizacji SPD w zachodnim Berlinie. Ristock skrytykował również Wenzla Jakscha, przewodniczącego nadrzędnej organizacji ziomkowskiej BdV, za jego rewizjonistyczne wystąpienia, przypominając równocześnie, że granica na Odrze i Nysie jest już uznawana przez wiele rządów zachodnich, a jedynie NRF postępuje tak, jak gdyby granica ta mogła jeszcze ulec rewizji³⁹.

Nie zabrakło cywilnej odwagi dla publicznego wypowiedzenia poglądu sprzecznego z oficjalnym kursem politycznym kierownictwa CDU krajowemu przewodniczącemu tej partii w Hamburgu. Jest nim Erik Blumenfeld, równocześnie deputowany do Bundestagu. Za pośrednictwem radia brytyjskiego BBC w trzecim jego programie, przeznaczonym dla słuchaczy niemieckich, Blumenfeld oświadczył, że współczesna polityka wchodnia NRF nie powinna być dłużej torpedowana stale i publicznie przez funkcjonariuszy przesiedleńczych organizacji ponawianymi żądaniami „zjednoczenia” Niemiec w granicach z r. 1937. Oświadczenie to odczytane zostało jednoznacznie przez prasę rewizjonistyczną jako stwierdzenie konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie⁴⁰.

Na rzecz uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie opowiedział się na ogólnozwiązkowym zebraniu delegatów w Heidelbergu Socjaldemokratyczny Związek (Studentów) Wyższych Uczelni (*Sozialdemokratischer Hochschulbund — SHB*). Członkowie tej organizacji uważają, że w ten sposób jedynie można w dwadzieścia lat po wojnie poprawić „obciążone” stosunki polsko-niemieckie. Pozytywną tę uchwałę SHB podważają skądinąd załączone do deklaracji „warunki”, które stanowią po prostu próbę ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. SHB domaga się bowiem prawa „powrotu” byłych niemieckich przesiedleńców na polskie Ziemie Zachodnie oraz zapewnienia im „międzynarodowej gwarancji” dla ich autonomii kulturalnej. Mimo tych „warunków”, Franz Barsig, rzecznik kierownictwa SPD, oświadczył, że uchwała SHB nie znajduje poparcia w polityce socjaldemokratycznej i odrzucona zostanie przez SPD również w przyszłości⁴¹.

Młodzież zachodniemiecka przysparza coraz więcej powodów do niezadowolania orędownikom rewizjonizmu terytorialnego w NRF. Nie tylko akademicka. Również ta, która uczęszcza jeszcze do gimnazjum. Organ zachodnioberskiego parlamentu uczniowskiego „Bsp” oraz gazetka tamtejszego gimnazjum francuskiego „notre parole” zajmowały się ku niezadowoleniu kół rewizjonistycznych — zagadnieniem granic niemieckich. Oba czasopisma reprezentują w tym zakresie realistyczne stanowisko, wyrażając pogląd o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie. Szczególnie dobitnie podkreślali to w swych artykułach J. P. Melzian na łamach „notre parole” i J. M. Eisenhardt na łamach „Bsp”.

³⁸ SPD — Abgeordneter für Oder-Neisse-Grenze. „Volksbote” nr 14 z 4 IV 1964, s. 4.

³⁹ Zjazd zachodnioberskiej SPD. Antyrewizjonistyczny głos w dyskusji. „Trybuna Ludu” nr 115 z 27 IV 1964, s. 2.

⁴⁰ Blumenfelds Exkursion nach Warschau. „Das Ostpreussenblatt” nr 26 z 27 VI 1964, s. 1; Unverblümter Blumenfeld. „Die Brücke” nr 22 z 30 V 1964, s. 3; Herr Blumenfelds Attacken. Wer ruft den Hamburger CDU-Vorsitzenden zur Ordnung? „Das Ostpreussenblatt” nr 24 z 13 VI 1964.

⁴¹ Jedes Nachgeben erbittert uns. „Das Ostpreussenblatt” nr 23 z 6 VI 1964, s. 3.

W obawie o zachowanie na przyszłość „właściwej linii” politycznej czasopisma „notre parole”, z jego redaktorami przeprowadzali rozmowy działacze tzw. ziomkostwa pomorskiego⁴².

To samo ziomkostwo interweniowało w zarządzie federalnym tzw. Kuratorium Niepodzielnych Niemiec, w prowincjonalnym kuratorium szkolnym w Münster, a także u krajowego ministra kultury i ministra do spraw socjalnych w związku z kształtowaniem poglądów młodzieży na temat Odry i Nysy przez wychowawców gimnazjum męskiego w miejscowości Herne. Powodem interwencji była gazetka szkolna, której szereg artykułów wskazywał na pełne przez ich autorów aprobowanie obecnej granicy polsko-niemieckiej. Gazetka zamieściła również sprawozdanie z uroczystości szkolnej, na której jeden z wychowawców oświadczył, iż domaganie się granic z r. 1937 lub 1939 jest nierealistyczne. Poglądy te wygłaszane są podobno często na lekcjach programowych wraz z ostrą krytyką polityki przesiedleńczych ziomkostw. Nie pozostają one bez wpływu na młodzież szkolną, o czym świadczą rozpisywane przez gazetkę ankiety, których uczestnicy w zdecydowanej większości opowiadają się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie⁴³.

Innego rodzaju zarzut, kierowany pod adresem zachodnioniemieckich wychowawców szkolnych, to „przerażająca niewiedza o niemieckich prowincjach wschodnich” (mowa o polskich Ziemiach Zachodnich — przyp. J. S.) wśród ich podopiecznych. Skonstatowali ją i napiętnowali deputowani z ramienia FDP do *Landtagu* Północnej Nadrenii — Westfalii. Deputowany Herzberg z Münster przytaczał na dowód tego twierdzenia wyniki egzaminów wstępnych do szkoły policyjnej. Za każdym razem w przeciągu 3-ich lat równe 90% spośród 150 kandydatów ubiegających się o przyjęcie do tej szkoły nie potrafiło wymienić chociażby jednego „niemieckiego miasta” położonego na wschód od Odry i Nysy. Dwie trzecie kandydatów stanowili absolwenci szkół podstawowych z ukończonym przygotowaniem zawodowym, jedną trzecią — absolwenci szkół średnich i wyższych szkół handlowych⁴⁴.

Jeszcze bardziej zde gustowana była prasa rewizjonistyczna referując przebieg dyskusji przeprowadzonej w Wyższej Szkole Ludowej (*Volkshochschule*) w Duisburgu na temat „porozumienia z Polską”. Stronę polską reprezentował dr inż. Skrzypczak-Spak, wykładający w NRF od r. 1958 profesor urbanista ze Szczecina. Koreferentem niemieckim był prof. dr Birke, kierownik tzw. Domu Niemieckiego Wschodu z Düsseldorfu. Prasę rewizjonistyczną zaniepokoiła przede wszystkim reakcja audytorium młodych słuchaczy. Mówili oni o terenach położonych na wschód od Odry i Nysy jako o byłych niemieckich prowincjach wschodnich. Domagali się uznania przez NRF granicy na Odrze i Nysie, a działacze ziomkowskich i tzw. Niemieckiej Młodzieży Wschodu (DJO) nazywali wręcz „idiotami”⁴⁵.

Przedstawione powyżej sytuacje nie mogą należeć do rzadkich zjawisk, skoro zgromadzenie krajowe nadrzędnej organizacji ziomkowskiej BdV w Północnej Nadrenii-Westfalii uznało za rzecz konieczną wystosowanie apelu do wszystkich frakcji *Landtagu* o zwiększenie nadzoru nad szkolnictwem dla dorosłych w tym kraju, w którym zaznaczają się podobno silne tendencje uznania granicy na Odrze i Nysie oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Apel ten wystoso-

⁴² *Politischer Nachwuchs richtig gelenkt?* „Die Pommersche Zeitung” nr 16 z 18 IV 1964, s. 2.

⁴³ *Vertriebene rügen Studienrat.* „Die Pommersche Zeitung” nr 11 z 14 III 1964, s. 6

⁴⁴ *Verstärkter Ostkundenunterricht an Universität und in den Schulen.* „Der Westpreusse” nr 5 z 15 II 1964, s. 11.

⁴⁵ *Das aktuelle Thema. Volkshochschule Duisburg diskutiert „Verständigung mit Polen?”* „Der Westpreusse” nr 5 z 15 II 1964, s. 11.

wany został z okazji narady BdV w Düsseldorfie w dn. 14 i 15 III 1964 r.⁴⁶ Sam federalny przewodniczący BdV, Wenzel Jaksch, pisał o głosach troski, jakie dochodziły go z całej NRF, że domaganie się „zjednoczenia wszystkich części Niemiec w granicach z r. 1937” może zagrozić tylko Berlinowi zachodniemu i sprawie zjednoczenia Niemiec po Odrę i Nysę. Według tych samych głosów, domaganie się granic z r. 1937 przedstawia Niemców w opinii światowej jako niepoprawnych sięwców niepokoju⁴⁷.

Przykładem takich opinii niemieckich może być chociażby wypowiedź dyskutującego z przewodniczącym *Bundestagu*, Gerstenmaierem, słuchacza radia bawarskiego. Wypowiedź ta brzmiała następująco:

„Sledząc w ostatnim czasie artykuły i wypowiedzi działaczy organizacji siedleckich i ziomkowskich odnosi się wrażenie, że ludzie ci zapomnieli lub chcą zapomnieć, w jakich okolicznościach przepady nam tereny za Odrą i Nysą. Z powodu rozpetanej i przegranej przez nas wojny. Czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy z naszymi sąsiadami na Wschodzie nawiązali lepsze stosunki, wypowiadając się wreszcie jasno i otwarcie, że ponowne zdobycie tych ziem jest już tylko utopią lub może oznaczać początek trzeciej wojny światowej?”⁴⁸

Jasno i otwarcie stawia tak sprawę Niemieckie Towarzystwo dla Spraw Kulturalnej i Gospodarczej Wymiany z Polską. W Düsseldorfie, gdzie organizacja ta istnieje od r. 1963 i liczy 379 członków, domagano się bez niedomówień nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską w jej obecnych granicach⁴⁹. Na dorocznym zebraniu federalnym tegoż towarzystwa w Wuppertalu, znany historyk zachodniemiecki, dr Immanuel Geiss⁵⁰, oświadczył m. in.:

„Często słyszymy z obozu rewizjonistycznego słowo 'rezygnacja', ale nie dajmy się tym zapędzić w kozi róg. Po 1918 r. rezygnacja oznaczała uznanie ówczesnej granicy wschodniej. Po r. 1945 właśnie ci sami ludzie znów występują w sprawie rewizji wschodniej granicy. W kwestii rewizjonizmu właśnie stosunek do Polski i jej granic będzie musiał stać się probierzem szczerości niemieckiej polityki. Nie deklaratywny gest, ale zwykłe fakty świadczące będą o jej pokojowym obliczu. Uznanie granicy na Odrze i Nysie stanie się probierzem tego, jak dalece jesteśmy pokojowi i demokratyczni”⁵¹.

Kolejny mówca, proboszcz Grueber, długoletni więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych, czołowy przedstawiciel kościoła protestanckiego w NRF, wyraził pogląd, że zachodniemiecka polityka w stosunku do Polski poszłaby innymi torami, gdyby kluczowych pozycji w NRF nie zajmowali ludzie, którzy żyją w permanentnej obsesji. Proboszcz Grueber nie może zrozumieć postawy tzw. ziomkostw. Jego zdaniem, ci, co teraz tak głośno krzyczą, to często są ci sami, którzy właśnie mają coś do ukrycia. Grueber zakończył swe wystąpienie apelem do starszej generacji, by uświadomiła młodszą, na czym polegają błędy popełnione w przeszłości, co pomoże wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość⁵².

Tego niełatwego jeszcze w NRF zadania wychowania społeczeństwa podjął

⁴⁶ *Verzichtlerische Bildungsarbeit*. „Das Ostpreussenblatt” nr 15 z 11 IV 1964, s. 2.

⁴⁷ W. Jaksch, *Die Grenzen überwinden*. „Sudetendeutsche Zeitung” nr 25 z 19 VI 1964, s. 1.

⁴⁸ Ostrog, *Ja und nein zu Gerstenmaier*. „Der Schlesier” nr 1 z 9 I 1964, s. 2.

⁴⁹ *Freunde der Oder-Neisse-Grenze*. „Der Schlesier” nr 11 z 19 III 1964, s. 2.

⁵⁰ M. in. autor znanej polskiemu czytelnikowi książki w przekładzie J. Krasuskiego pt. *Polski pas graniczny 1914—1918*. Warszawa 1964, s. 314.

⁵¹ M. Podkowiński, *Probierz pokojowości NRF*. „Trybuna Ludu” nr 35 z 5 II 1964, s. 3.

⁵² *Ibidem*.

się mimo wielu przeciwieństw i przykrości wybitny historyk zachodnioniemiecki, prof. dr Golo Mann, syn wielkiego powieściopisarza. Wychodząc z założenia, iż opinia publiczna w NRF nie dojrzała jeszcze do uznania granicy na Odrze i Nysie, prof. Golo Mann głosi pogląd, że obowiązkiem profesorów i publicystów niemieckich jest przygotowanie społeczeństwa do przyjęcia decyzji, które będą mogły być podjęte później przez polityków.

Nie wydaje się, by prof. Golo Mann był polonofilem, a już w żadnym wypadku nie jest on sympatykiem komunizmu. Polemizując przed laty z polskim historykiem, prof. Franciszkiem Ryszką, na łamach paryskich „Cahiers Pologne-Allemagne” nie ukrywał, jak bardzo emocjonalnie związany jest z obrazem Niemiec w ich dawnych granicach, jakkolwiek — czego nie powiedział — nie było w nich przecież miejsca dla jego ojca, ani dla niego samego. Granice te chętnie widziałby rozciągnięte również na ziemi polskiej. Ponad subiektywne, emocjonalne życzenia wyżej jednak stawia ocenę realną⁵³. Nie przesłaniają mu one stanu faktycznego. W swych pracach naukowych i wykładach na Politechnice w Stuttgarcie dowodzi, iż zachodnioniemieckie roszczenia terytorialne nie mają ani oparcia w sile, ani też nie są moralne. Prawo bowiem — jak głosi — staje się rzeczywistością poprzez siłę i moralność. Niemiecka zaś siła nie sięga poza Odrę i Nysę. O moralnych natomiast prawach Niemiec w ogóle już nie wypada mówić. Same one przekreśliły granice z r. 1937 napadem na Polskę we wrześniu 1939 r., a wobec popełnionych na jej terenie zbrodni hitlerowskich w czasie okupacji nie może być brany obecnie pod uwagę jakikolwiek aspekt moralny zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych.

W dn. 7 II 1964 r. w Bibliotece Niemieckiej w Rzymie prof. Golo Mann oświadczył, że wcześniej czy później Niemcy będą musiały uznać nowy porządek w krajach Europy wschodniej, jak i swoje nowe granice na Wschodzie. Wobec włoskiego audytorium Golo Mann wystąpił także przeciwko tym wszystkim Niemcom, którzy zachęcają przesiedleńców do marzeń o powrocie do ich dawnych miejsc zamieszkania. Oceniając blaski i cienie ery Adenauera, prof. Golo Mann zarzucił Adenauerowi, że całkowicie lekceważąc realne fakty wynikające z hitlerowskiej wojny, stary kanclerz utrwał „widmo niemieckiej Rzeszy”. Widmo to, jak oświadczył Golo Mann, ukazuje się co wieczór na ekranach telewizorów w NRF w postaci mapy pogody, na której podane są granice z r. 1937 ze Śląskiem, „wschodnimi Prusami”, „wschodnią Brandenburgią” i wschodnim Pomorzem (jak w rewizjonistycznej nomenklaturze nazywane są zachodnie województwa Polski — przyp. J. S.) w granicach Niemiec. Prof. Mann oświadczył w Rzymie, że jedynie rezygnując z roszczeń do granic z r. 1937, Niemcy zachodnie mogą poważnie przystąpić do unormowania stosunków z państwami Europy wschodniej. Wezwał on nadto rząd NRF do zastosowania „twórczej fantazji” również w odniesieniu do Wschodu na miejsce niebezpiecznych iluzji⁵⁴.

Wystąpienie prof. Manna w Rzymie wywołało serię ataków ze strony organizacji i kół rewizjonistycznych w NRF. Nadrzędna organizacja przesiedleńczych ziomekstw BdV skrytykowała nadto fakt finansowania jego podróży do Rzymu przez instytucje państwowe⁵⁵. Na dziesiątym zjeździe krajowym tzw. Niemieckiej Młodzieży Wschodu (DJÖ) w Darmstadt (Hesja) zredagowano rezolucję protestującą przeciwko rzekomemu nadużyciu przez prof. Golo Manna wolności słowa i naru-

⁵³ Noch ein Wort zur Frage der deutschen Ostgrenzen. „Stuttgarter Zeitung” nr 50 z 29 II 1964.

⁵⁴ Verzicht auf Grenzen von 1937? Professor Golo Mann über Widersprüche in der Außenpolitik der Ära Adenauer. „Süddeutsche Zeitung” nr 35 z 10 II 1964, s. 2.

⁵⁵ Golo Manns „Zange” ... „Das Ostpreussenblatt” nr 9 z 29 II 1964.

szeniu konstytucji tego kraju⁵⁶. Przeciwno profesorowi wpłynęła oficjalna skarga organizacji ziomkowskich do *Landtagu* w Badenii—Wirtembergii. Zgłosił ją deputowany z ramienia CDU — Leber⁵⁷. Premier tego kraju, Kiesinger, przyznał wprawdzie, że prof. Golo Mann posiada pełne prawo wypowiedziania swych poglądów, wyraził jednak w imieniu swego rządu ubolewanie, „iż mogą one szkodzić sprawie naszego (tj. niemieckiego) narodu i utrudniać ostateczne, sprawiedliwe i przyczyniające się do powszechnego pokoju rozwiązanie”⁵⁸. W sprawie wypowiedzi prof. Manna zajął również stanowisko rząd NRF. Sekretarz stanu Lahr z bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podobnie zresztą jak i wspomniany uprzednio premier Badenii—Wirtembergii, nie zaprzeczył profesorowi prawa do wypowiedziania poglądów, nie powstrzymał się jednak od wyrzutu, iż mógłby on przynajmniej przedstawić też punkt widzenia rządu NRF. W konkluzji swej wypowiedzi Lahr oświadczył, iż wszyscy Niemcy, bez względu na „stan i przynależność partyjną, winni poza granicami zachowywać szczególną powściągliwość i mieć na uwadze interesy Republiki Federalnej”⁵⁹.

Na adres katedry prof. Manna na Politechnice Stuttgarckiej napłynęło wiele listów. Mniej więcej połowa ich adresatów popierała poglądy prof. Manna, połowa wyrażała protest i oburzenie. Podzielone były również zdania autorów listów otwartych do poszczególnych redakcji. Przeciwnicy poglądów profesora mienili go „wrogiem państwa”, nawoływali do wytrwania, szafowali obficie zapewnieniami „dochowania wierności stronom rodzinnym” i słowami w rodzaju „nigdy nie zapomnimy”. Odmiennego zdania był jeden ze zwolenników poglądów prof. Manna, którego charakterystyczną wypowiedź przytaczamy z niewielkimi skrótami:

„Dlaczego piętnujemy pochopnie mianem wroga państwa człowieka, który występuje przeciwko ustalonej ‘generalnej linii’ naszej ‘spreparowanej’ opinii publicznej? Czy nie możemy znieść przypomnienia tego, z czym już w bardzo dużej części pogodzili się wypędzeni wschodni Niemcy [...]. Jakkolwiek rozumem i szanując tęsknotę starszych przesiedleńców do ich dawnych miejsc zamieszkania, to jednak poważnie wątpię, czy ludzie ci, tak jak i ich dzieci, byliby gotowi [...] w wypadku oddania nam przez Polaków terenów wschodnich porzucić natychmiast zorganizowaną u nas na nowo egzystencję i polubione już nowe miejsca zamieszkania. Tego zdania są funkcjonariusze przesiedleńczych organizacji, ponieważ sądzą, iż to należy do ich obowiązków. Czy odważyliby się oni w demokratycznym państwie tych przykro doświadczonych przesiedleńców repatriować ewentualnie wbrew ich woli na tereny wschodnie?”⁶⁰.

Funkcjonariuszy przesiedleńczych ziomkostw skrytykował także w artykule wstępnym dziennik „Stuttgarter Zeitung”. Skrytykował ich za to, że za wszelką cenę chcą uczynić ze sprawy granic tabu, którego nie wolno nikomu naruszyć. Dziennik z zadowoleniem powitał fakt naruszenia tego tabu przez prof. Golo Manna⁶¹. Inny wielki dziennik zachodniemiecki „Frankfurter Rundschau”, pocieszał prof. Golo Manna twierdzeniem, że ludzie reprezentujący w NRF realistyczne stanowisko muszą się liczyć z trudnościami. Całą polemikę wokół rzymskiego wystąpienia prof. Golo Manna powoływany dziennik określił jako „stary

⁵⁶ *Gegen Missbrauch der Meinungsfreiheit*. „Der Westpreusse” nr 11 z 9 IV 1964.

⁵⁷ *Beschwerde über Golo Mann*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 71 z 18 II 1964, s. 4.

⁵⁸ *Kiesinger antwortet Golo Mann*. „Stuttgarter Zeitung” nr 49 z 28 II 1964.

⁵⁹ *Die Regierung respektiert die Meinungsfreiheit*. „Stuttgarter Zeitung” nr 54 z 5 III 1964.

⁶⁰ *Briefe an den Herausgeber*. „Stuttgarter Zeitung” nr 50 z 29 II 1964, s. 14.

⁶¹ M. Podkowiński, *Prof. Golo Mann pod ostrzałem rewizjonistów*. „Trybuna Ludu” nr 51 z 21 II 1964, s. 2.

spór co do tego, czy sprawie naszej (tj. niemieckiej — przyp. J. S.) bardziej służą iluzje, czy też prawda”⁶².

Niestety rząd zachodnoniemieckiej w dalszym ciągu lansuje w tej sprawie oficjalne iluzje. Nie inaczej można określić reakcję bońskich kół rządowych na wiadomość o przedłużeniu przez Związek Radziecki i Polskę o dalsze dwadzieścia lat traktatu przyjaźni oraz o obustronnym podkreśleniu przy tej okazji nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. Zarówno CDU jak i SPD, oraz rzecznik rządu NRF Barsig zarzucał Polsce i ZSRR, iż uregulowały problem „jednostronnie”, a zatem — ich zdaniem — „w sposób niewiążący”⁶³. W tym samym duchu i dniu, powołując się bądź to na „bońskie koła rządowe”, bądź też na „rzecznika rządu”, odnotowały krótko tę wiadomość dzienniki zachodnoniemieckie. Już jednak nazajutrz niektóre z nich starały się niepoprawnych iluzjonistów sprowadzić na grunt faktów rzeczywistych. Tak np. „Stuttgarter Zeitung” w artykule pod znamienym tytułem *Rzeczywistość* pisała m. in.:

„Moskwa i Warszawa zapewniły znów głośno przed całym światem: Granica na Odrze i Nysie jest ‘ostateczna’, a ponadto rosyjsko-polski układ o przyjaźni, który polskim nabytkom daje równocześnie błogosławieństwo rosyjskiej potęgi światowej, przedłużony został o dwadzieścia lat dla dalszego umocnienia polskiego stanu posiadania. Świat przejdzie oczywiście do porządku dziennego nad wynikami wizyty Gomułki u Chruszczowa. Nie ma tam nic, co budziłoby wątpliwości. Nic, co skłaniałoby naszych przyjaciół chociażby do nadstawiania ucha. Świat dawno przyjął już do wiadomości niemieckie straty terytorialne na wschodzie, podczas gdy my trawimy się w bezsensownym sporze, czy mamy też tak uczynić, czy też zamknąć oczy przed faktem — w nadziei skapej, że traktat pokojowy odda nam to, co odebrała nam wojna. Niemiecka debata trwać będzie również i po tym najnowszym polsko-rosyjskim zapewnieniu. Tyle, że będzie jeszcze o jeden odcień bardziej beznadziejna. Jakkolwiek bowiem oceniać będziemy powody, które przemawiają przeciwko rezygnacji, a są to dobre powody, to jednak rzeczywistość jest silniejsza i my nie mamy żadnej możliwości, by ją zmienić. Poszkodowani — i ci, którzy uważają się za powołanych do przemawiania w imieniu poszkodowanych — winni się raz zastanowić, czy jest rzeczą sensowną rozdrabnianie i zużytkowywanie siły politycznej narodu na iluzje, gdy tymczasem jest ona pilnie potrzebna dla uodpornienia przed burzą własnego domu. W każdym razie naród musi posiadać tyle energii i wewnętrznej substancji, by móc spojrzeć prawdzie w oczy, swym klęskom wynikiem z wyroku historii, swej historycznej winie i jej twardym skutkiem. W życiu codziennym szybkie dźwignięcie się po katastrofie pozwoliło nam zbyt szybko zapomnieć, jak była ona wielka. Rachunek jest jeszcze jednak otwarty, jakkolwiek nie wielu chce o tym pamiętać”⁶⁴.

Dzień później monachijski dziennik popołudniowy „Abendzeitung” zamieścił artykuł Helmutha Lindemanna, który jest przekonany, że polsko-radzieckie porozumienie w sprawie przedłużenia traktatu o przyjaźni posunęło o krok dalej sprawę ostatecznego zatwierdzenia granicy polsko-niemieckiej. Lindemanna nie zdziwiła wcale reakcja rządu NRF na wieść o tym porozumieniu. Faktem też jest istotnie, iż rząd NRF nie uznaje tego porozumienia za wiążące. Mimo to — pisze Lindemann:

„porozumienie między Moskwą i Warszawą ma poważne znaczenie, którego nie da się zmieścić z powierzchni ziemi przy pomocy oświadczenia rządu NRF”.

⁶² *Offiziele Illusionen*. „Frankfurter Rundschau” nr 51 z 29 II 1964, s. 3.

⁶³ *Bonn bezeichnet sowjetisch-polnische Erklärung als nicht verbindlich*. „Tagesspiegel” nr 5658 z dnia 21 IV 1964.

⁶⁴ *Die Wirklichkeit*. „Stuttgarter Zeitung” nr 92 z 21 IV 1964, s. 3.

Jakkolwiek bowiem układ polsko-radziecki nie wiąże rządu NRF, to jednak w układzie tym znajduje wyraz

„przyszła polityczna deklaracja woli Związku Radzieckiego, który zobowiązał się w stosunku do Warszawy (w obowiązującej pod względem prawnym formie), iż będzie reprezentował stanowisko, że linia na Odrze—Nysie jest polską granicą zachodnią”.

Lindemann wytykał także politykom zachodnioniemieckim, iż nie chcą widzieć różnicy między teorią prawną a polityczną rzeczywistością, która polega również na tym, że żaden z zachodnich sojuszników NRF nie ma zamiaru „nawet kiwnąć małym palcem w sprawie zwrócenia Niemcom ziem za Odrą i Nysą”. Lindemann przypomniał w tym kontekście znane już oświadczenie prezydenta de Gaulle'a w tej sprawie, a tym politykom zachodnioniemieckim, którzy w takiej sytuacji na serio jeszcze wierzą, że ziemie te mogłyby bez użycia siły stać się znowu niemieckim obszarem państwowym, dał radę, by zażądali zwrotu pieniędzy, które zapłacili za swoje wykształcenie polityczne. Z drugiej strony Lindemann utrzymuje, że większość polityków zachodnioniemieckich i tak w prywatnych rozmowach przyznaje, że ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie jest nieuchronne⁶⁵.

Jak dotąd, żaden z nich nie miał odwagi wypowiedzieć tych przekonań oficjalnie — pisał duński dziennik „Extra Bladet” (nr 55 z 18 IV 1964). Z tym większym zadowoleniem wspomniany dziennik odnotował wypowiedź Th. Eschenburga, profesora historii prawa na Uniwersytecie w Tybindze, współwydawcy cenionego w świecie kwartalnika historycznego „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”, człowieka, „który zna politykę zachodnioniemiecką od A do Z”. Prof. Eschenburg w czasie swego pobytu w Kopenhadze oświadczył bowiem, że Niemcy zachodnie gotowe są uznać granicę na Odrze i Nysie za ostateczną, jeśli byłaby to cena zjednoczenia Niemiec. Trudno powiedzieć, jak sobie prof. Eschenburg wyobraża to zjednoczenie. W każdym razie o rewizjonistycznych organizacjach ziomkowskich mówił z lekceważeniem i zapewniał, że nowa generacja nie posiada już żadnych powiązań z terenami położonymi na wschód od Odry i Nysy⁶⁶.

Brak emocjonalnego powiązania młodzieży przesiedleńczego nawet pochodzenia z miejscami byłego zamieszkania jej rodziców stwierdzał boński korespondent poważnego brytyjskiego tygodnika „The Economist”. Opisał on dla przykładu rozmowę z 22-letnią dziewczyną rodem z Gdańska, która pracuje w jednej z księgarni w Bonn. Dziewczyna ta mówiła bez chwili wahania, że nie czeka na sposobność ponownego zamieszkania w jej rodzinnym mieście, ani nie pragnie tam powrócić. Miała zaledwie trzy lata, gdy zabrali ją z Gdańska rodzice, uciekając przed nadchodzącym frontem. Rozmówczyni brytyjskiego korespondenta nie miała najmniejszej wątpliwości co do tego, że jej znajomi-rówieśnicy, również przesiedleńczego pochodzenia, nie mają także żadnych już powiązań z „niemieckim Wschodem” (tzn. z polskimi Ziemią Zachodnimi — przyp. J. S.). Dziewczyna wątpi, czy wierzą jeszcze w możliwość powrotu do ich dawnych siedzib jej rodzice. Tym bardziej uderzył brytyjskiego korespondenta fakt wystawiania na półkach zachodnioniemieckich księgarni tanich wydawnictw książkowych, które kultywują tęsknoty i rozdrażniają animozje wśród byłych przesiedleńców⁶⁷.

Wspomniany wyżej korespondent brytyjski scharakteryzował nadto całą machine propagandy rewizjonistycznej w NRF. Od kół rządowych tego kraju aż po

⁶⁵ „Abendzeitung” z 21 IV 1964.

⁶⁶ Uble Aussenseiter. „Die Pommersche Zeitung” nr 22 z 30 V 1964.

⁶⁷ „The Economist” z 4 IV 1964 r.; patrz również: O rewizjonistach w NRF. „Życie Warszawy” nr 90 z 14 IV 1964, s. 2.

osławioną akcją AKON⁶⁸. Z tych samych dni pochodzi korespondencja bońskiego korespondenta „Times'a”, który przedstawił zorganizowaną przez działaczy ziomkowskich falę oburzenia przeciwko Watykanowi w związku z mianowaniem księdza Nowickiego biskupem w Gdańsku⁶⁹. Niezależnie od oficjalnych protestów w Watykanie⁷⁰ i różnych spekulacji, całe niezadowolenie kół rewizjonistycznych za ten stan rzeczy skierowało się przede wszystkim przeciwko zachodniemieckim uczonym i publicystom, których obwiniano o wytworzenie klimatu do podejmowania takich kroków. Jako jedyne w tym kontekście wymieniono nazwisko prof. Golo Manna⁷¹.

Trudno oprzeć się podejrzeniu, iż to właśnie na skutek trwającej od dłuższego czasu nagonki zorganizowanej przez koła rewizjonistyczne w NRF prof. Golo Mann zrezygnował w dn. 30 IX 1964 r. z profesury na Politechnice Stuttgarckiej⁷². Wskazywały na to m. in. pogróżki, jakie kierowano pod adresem wspomnianego już prof. Eschenburga z Tybingi, któremu przypominano, iż podobnie „nieumiarkowane” stanowisko prof. Golo Mann zajął poza granicami NRF z „niemiłym dla siebie skutkiem”⁷³. W związku z atakami na prof. Golo Manna prasa rewizjonistyczna ujawniła, że za zajęcie podobnie realistycznego stanowiska ministerstwo kultury Północnej Nadrenii-Westfalii zwolniło z Uniwersytetu z Münster dwóch profesorów, tak jak i redaktorzy Paczensky i Proske rozstać się musieli z pracą w telewizji⁷⁴. Mimo tych pogróżek i zastosowanych już represji ewangelicki publicysta ze Stuttgartu, Eberhard Stammler, na łamach „Zeitungs-Verlag und Zeitschriften Verlag” argumentował za koniecznością przełamania tabu Odrze—Nysy, które może być niebezpieczne, jeśli jest uporczywie podtrzymywane⁷⁵.

Immanuel Birnbaum, szef działu zagranicznego dziennika „Süddeutsche Zeitung” wygłosił w Oslo w języku szwedzkim referat na temat NRF, w którym podkreślił fiasko polityki przesiedleńczych działaczy ziomkowskich, powątpiewając w możliwość urzeczywistnienia ich roszczeń terytorialnych wobec Czechosłowacji i Polski⁷⁶.

Prof. Golo Mann też nie zaważał się raz jeszcze powtórzyć swych poglądów na temat granicy na Odrze i Nysie, występując w dn. 12 VI 1964 w największej sali Politechniki Stuttgarckiej, wypełnionej po brzegi setkami studentów. Spotkanie zorganizował tamtejszy Powszechny Komitet Studentów *Allgemeiner Studenten-Ausschuss* (AStA), na które zaproszony został również Wenzel Jaksch, przewodniczący BdV. Ten ostatni oczywiście nie podzielał poglądów prof. Golo Manna, który z kolei szczególnie podkreślał znaczne wpływy organizacji przesiedleńczych na zachodniemiecką politykę zagraniczną. Ubolewał nadto, że żaden z polityków NRF nie zdobywa się na odwagę skrytykowania tragicznych iluzji organizacji ziomkowskich, według których możliwa jest rzeczą ponowne zdobycie byłych niemieckich prowincji wschodnich⁷⁷. Jak relacjonowali przebieg spotkania studenci Politechniki Stuttgarckiej, prof. Golo Mann mówił jak na wykładzie, operując konkretnymi

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ *Criticize Vatican Over Gdańsk Appointment*. „Times” nr 55 973 z 31 III 1964.

⁷⁰ *Ein Pole Bischof von Danzig*. „Das Ostpreussenblatt” nr 12 z 31 III 1964.

⁷¹ *Verzichtstendenzen wirken sich aus. Hintergründe der Danziger Bischofsfrage*. „Das Ostpreussenblatt” nr 13 z 28 III 1964 r. s. 3.

⁷² *Golo Mann verzichtet auf seine Professur*. „Stuttgarter Zeitung” nr 80 z 7 IV 1964; *Golo Mann rezygnuje z profesury w Stuttgarcie*. „Trybuna Ludu” nr 98 z 10 IV 1964, s. 3.

⁷³ *Uble Aussenseiter*. „Die Pommersche Zeitung” nr 22 z 30 V 1964.

⁷⁴ *Erregung über westdeutsche Professoren*. „Der Schlesier” nr 11 z 19 III 1964, s. 2.

⁷⁵ *Mit falschen Karten*. „Das Ostpreussenblatt” nr 16 z 18 IV 1964, s. 3.

⁷⁶ *Die Bundesrepublik in Skandinavien*. „Die Brücke” nr 13 z 28 III 1964, s. 3.

⁷⁷ *Golo Mann und Wenzel Jaksch diskutieren über Ostpreussen*. „Stuttgarter Zeitung”

faktami. Wenzel Jaksch natomiast mówił bez przygotowania, w sposób patetyczny i bardzo emocjonalny. Starał się mówić „od serca”. Tym bardziej boleśnie odczuwał reakcję studentów, z którymi nie mógł nawiązać kontaktu, których nie potrafił przekonać, a niejednokrotnie — wbrew swym intencjom — pobudzał do śmiechu.

Wenzel Jaksch często używał zwrotów w rodzaju „niezaprzeczone prawo niemieckie” w odniesieniu do polskich Ziemi Zachodnich. Na ten właśnie temat, pod wrażeniem doniesień prasowych o opuszczaniu tych ziem przez resztki ludności niemieckiej, pisał w liście do redakcji „Frankfurter Rundschau” jeden z czytelników tego pisma:

„Należy rozumieć, że ci niemieccy wysiedleńcy nie chcą żyć jako mniejszość wśród Polaków, lecz wśród Niemców. Ale jak to jest z tym naszym roszczeniem prawnym w stosunku do terenów wschodnich? Czy można jeszcze mówić o 'niemieckich' terenach pod polską administracją? Te napominające pytania nie są zbędne, jak mógłby ktoś sądzić, ponieważ procesu tego nie jesteśmy w stanie powstrzymać [...]. Im więcej czasu upływa bezużytecznie, tym bardziej grozi nam, że nikt nas nie będzie traktował poważnie, gdy będziemy mówili o niemieckich terenach wschodnich”⁷⁸.

Theo Koch, komentator telewizyjny, na łamach „Neue Ruhr Zeitung” (z dn. 5 VI 1964) zastanawiał się, jak wyglądać będą Niemcy za lat dwadzieścia tzn. w r. 1984⁷⁹. Czy będzie to przede wszystkim państwo zjednoczone i wzmocnione w granicach z r. 1937? Koch w to osobiście nie wierzy, bo nikt poza granicami NRF nie lubi tej myśli. Cytujący wypowiedź Theo Kocha, czołowy komentator tygodnika holenderskiego „De Groene Amsterdammer” nie lubi tej myśli również. Uważa on, że zachodnioniemiecka argumentacja roszczeń terytorialnego rewizjonizmu żywo przypomina argumentację z okresu hitlerowskiej Rzeszy. Czegoż można jednak — pytał komentator Kief — oczekiwać od ludzi, których edukowano w szkołach cesarskiego i hitlerowskiego imperializmu?⁸⁰

Ludzi tego pokroju nurtuje niepokój, że zachodni mężowie stanu wprawdzie uznają dążenia narodu niemieckiego do zjednoczenia, nie mówią jednak, jak daleko ma owo zjednoczenie sięgać. Jeden z autorów artykułu zamieszczonego w ziomkowskim tygodniku „Wegweiser für Heimatvertriebene” jest przekonany, iż należy przyjąć, że wielu zachodnich przyjaciół NRF myśli o zjednoczeniu Niemiec w granicach poczdamskich⁸¹.

Dr Rumbaur, przewodniczący tzw. ziomkostwa śląskiego w Bawarii, ubolewał nad tym, że protesty zgłaszane z NRF do amerykańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie odniosły żadnego skutku. W urzędzie tym w Waszyngtonie w dalszym ciągu wisi na ścianie mapa Europy, na której zgodnie ze stanem faktycznym granica polsko-niemiecka zaznaczona została na Odrze i Nysie⁸². Z niezadowoleniem odnotowano w zachodnioniemieckich kołach rewizjonistycznych fakt wyrażonego przez demokratycznego senatora amerykańskiego Morse poglądu o konieczności uznania przez NRF granicy na Odrze i Nysie⁸³. Tak też przyjęto do wiadomości propozycje w tej samej sprawie, wysunięte przez innego senatora

nr 134 z 10 VI 1964.

⁷⁸ *Deutsche Grenzen festlegen*. „Frankfurter Rundschau” nr 8 z 10 I 1964, s. 2.

⁷⁹ „Ein Volk, ein Reich, eine Demokratie” — parafraza hitlerowskiego sloganu „Ein Volk, ein Reich, ein Führer”.

⁸⁰ „De Groene Amsterdammer” z 20 VI 1964.

⁸¹ *Klare Ostpolitik ist notwendig*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 10 z maja 1964, s. 1.

⁸² „Rückblick und Ausblick”. „Der Schlesier” nr 18 z 7 V 1964, s. 1.

⁸³ „Zerbrochenes Porzellan” „Das Ostpreussenblatt” nr 7 z 15 II 1964, s. 2.

amerykańskiego, demokratę Pella. Poparł go senator Mansfield, którego zdaniem propozycje te w niczym nie osłabiają Zachodu, a równocześnie służą sprawie zachowania pokoju⁸⁴. Senator Pell powtórzył swe propozycje na łamach „Saturday Evening Post”. Proponuje on, by Stany Zjednoczone uznały *de facto* granice na Odrze i Nysie oraz NRD w zamian za gwarancje swobodnego dostępu do Berlina zachodniego⁸⁵. Uznanie granicy na Odrze i Nysie zalecał również George F. Kennan, b. ambasador USA w Moskwie i Belgradzie⁸⁶, a prof. Mosely, znany amerykański politolog, w wywiadzie dla miesięcznika „East Europe” wyraził pogląd, iż byłoby rzeczą istotną, gdyby Zachód w bliskiej przyszłości bardziej wyraźnie oświadczył, iż zachodnie granice Polski i Czechosłowacji zostaną utrzymane⁸⁷. Nie można w tym kontekście pominąć wypowiedzi Ernesta Pisko, znanego komentatora „Christian Science Monitor”, który wystąpienie kanclerza Erharda z 22 III 1964 skwitował tym, że przesiedleńcy niemieccy zintegrowali się przecież całkowicie, a tylko starsi spośród nich, ale już nie ich synowie i córki, chcieliby powrócić do dawnych miejsc zamieszkania⁸⁸.

Koła rewizjonistyczne w NRF z niezadowoleniem przyjęły też do wiadomości fakt, że amerykański prezydent Johnson w wywiadzie dla zachodnioniemieckiego tygodnika „Quick” udzielił rady rządowi NRF, by ten dolożył starań o wytworzenie lepszych stosunków z ZSRR i rozwiął obawy tego kraju co do ewentualnej agresji niemieckiej. Wspomniane koła dopatrują się w tym stanowisku prezydenta Johnsona wpływu doradców prezydenta Kennedy'ego, a przede wszystkim Walta W. Rostova i Jerome Wiesnera⁸⁹. Te same koła obawiają się, że w ślad za sugestiami prezydenta Johnsona w sprawie płacenia odszkodowań dla Jugosławii pójdą dalsze, a mianowicie namowy w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie⁹⁰. W tym samym kontekście prasa rewizjonistyczna w NRF ubolewała, że wielkim hasłem polityków odprężenia stało się słowo „rezygnacja”, a tymi, którzy mają rezygnować z roszczeń rewizjonistycznych — przyp. J. S.) są Niemcy. Tygodnik „Volksbote” pisał, że o tak pojętym wkładzie do odprężenia „głoszą kazania” gazety amerykańskie zbliżone do prezydenta Johnsona, liczni senatorzy, profesorowie, dyplomaci i ministrowie USA⁹¹. Tym bardziej redaktorów powoływanej tu prasy przesiedleńczej wytrąciła z równowagi zapowiedź amerykańskiego departamentu stanu, że na dzień amerykańskich miast przybędzie „pięciu burmistrzów miast polskich”. Wśród nich był bowiem również przewodniczący Prezydium MRN z Wrocławia i Gdańska⁹².

Żądanie definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie ponowiło francuskie Stowarzyszenie Obrony Granicy na Odrze i Nysie w czasie swej dorocznej, XXII krajowej konferencji, która odbyła się dn. 26 III 1964 w Paryżu. W konferencji tej, obok licznych delegatów terenowych kół stowarzyszenia, wzięło udział wielu zaproszonych gości. Wśród nich wielu deputowanych, senatorów, profesorów, adwo-

⁸⁴ *Eine Oder-Neisse-Frage in Amerika*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 6 z marca 1964, s. 1.

⁸⁵ *Neuorientierung empfohlen*. „Frankfurter Rundschau” nr 28 z 3 II 1964, s. 2.

⁸⁶ *Ostrog, Deutschland den schwarzen Peter zugespielt*. „Der Schlesier” nr 14 z 9 IV 1964, s. 1.

⁸⁷ „Ein Druck auf die Deutschen”. *Polen erwarten US-Unterstützung in der Oder-Neisse Frage*. „Das Ostpreussenblatt” nr 22 z 30 V 1964, s. 2.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ *Johnson geht auf Roosevelt-Kurs*. „Volksbote” nr 19 z 9 V 1964.

⁹⁰ *P. Klein, Wir schauen nach Amerika*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 12 z 12 VI 1964.

⁹¹ *Der amerikanische Illusionismus*. „Volksbote” nr 24 z 13 VI 1964, s. 1.

⁹² *Zwiespältige amerikanische Äusserungen*. „Das Ostpreussenblatt” nr 26 z 27 VI 1964, s. 2.

katów i dziennikarzy. W dyskusji ze szczególnym naciskiem wskazywano na niebezpieczeństwo, jakie dla pokoju stanowią zachodniioniemieckie roszczenia rewizjonistyczne. W tym kontekście potępiono również wystąpienie kanclerza Erharda na kongresie tzw. ziomkostw wschodniioniemieckich. Znalazło to swój wyraz w podjętej przez delegatów rezolucji, w której czytamy m. in.:

„Przywódcy tych ziomkostw, w większości skompromitowani jako zbrodniarze wojenni i piastujący dziś wysokie stanowiska w Bonn, usiłują w 19 lat po zakończeniu II wojny światowej zakwestionować granice na Odrze i Nysie. Stwarzają w ten sposób w szczególnie newralgicznym punkcie Europy klimat niepewności i zatrują atmosferę międzynarodową. A wiedzą przecież, że wszelka próba zmiany tej granicy może wywołać wojnę w Europie.

Dlatego też delegaci stwierdzają z zadowoleniem, że opinia publiczna we Francji potępiła złożoną niedawno przez kanclerza Erharda deklarację, w której kwestionował on granicę na Odrze i Nysie, granicę ustaloną układem poczdamskim i oficjalnie uznaną przez liczne państwa oraz światową opinię publiczną”⁹³.

Temat granicy na Odrze i Nysie poruszony został kilka dni wcześniej także na innej konferencji. Na tradycyjnej, bo już piętnastej z rzędu, dorocznej konferencji niemiecko-brytyjskiej, znanej pod nazwą konferencji Königswinter od miejsca pierwszego spotkania. Tym razem odbyła się w Oxfordzie. Wzięli w niej udział politycy, ekonomiści, wychowawcy i dziennikarze obu stron. Temat Odry—Nysy poruszyli delegaci niemieccy. Gradl, deputowany do *Bundestagu* z ramienia CDU, przedstawił znane stanowisko oficjalne rządu NRF w tej sprawie. Uczestniczący w konferencji Anglicy nie ukrywali, iż mają na ten temat odmienne zdanie. Nawet jeden z niemieckich uczestników zapytywał Gradla, czy to urzędowe stanowisko niemieckie jest jedynie możliwe i czy nie może się ono zmienić? Sir Eric Berthoud, ambasador brytyjski w Warszawie w l. 1956—1960, prosił delegatów niemieckich, by zechcieli uwzględnić fakt, że uznanie granicy na Odrze i Nysie w sposób istotny przyczyniłoby się do odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Relacjonujący przebieg konferencji korespondent niemiecki pisał, że „ponadto wszyscy mówcy ustawicznie chyliłi głowy przed sympatycznymi i bohaterskimi Polakami”⁹⁴.

W tym samym Oxfordzie, gdzie odbywała się omówiona wyżej konferencja, grupa studentów należących do partii liberalnej wraz z grupą członków Niemieckiego Związku na Uniwersytecie w Oxford wypowiedziały się przeciwko wyposażeniu *Bundeswehry* w broń nuklearną. W podpisanej przez przedstawicieli obu grup rezolucji wyrażono pogląd, że zjednoczonymi mogą być tylko Niemcy neutralne, z ograniczonymi siłami zbrojnymi i uznające granicę na Odrze i Nysie⁹⁵.

Przebywając w Rzymie, kierownik spraw zagranicznych w „gabiniecie cieni” *Labour Party*, Gordon Walker, nawiązał również kontakt z kołami watykańskimi, które poinformował m. in., że w wypadku zwycięstwa *Labour Party* w zbliżających się wyborach powszechnych podejmie ona inicjatywę, by państwa zachodnie uznały wspólnie obecną granicę polsko-niemiecką. Gordon Walker miał oświadczyć ponadto, że:

„jeśli inne rządy zachodnie nie przyłączą się do tej inicjatywy, wówczas rząd labourzystowski jednostronnie uzna nową granicę między Niemcami a Polską”⁹⁶.

⁹³ *Postulaty francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie*, „Życie Warszawy” nr 102 z 28 IV 1964, s. 2.

⁹⁴ H. H. Gaebel, *Im Osten rumort es — und was tut der Westen?*, „Frankfurter Rundschau” nr 87 z 14 IV 1964, s. 3.

⁹⁵ *Oxford-Studenten: Keine Atomwaffen für Bonn*, „Neues Deutschland” nr 58 z 27 II 1964.

⁹⁶ *Labour für Oder-Neisse-Linie*, „Das Ostpreussenblatt” nr 14 z 4 IV 1964, s. 4.; Gordon Walker nawołuje do uznania granicy na Odrze i Nysie, „Trybuna Ludu” nr 68 z 9 III 1964, s. 2.

Zaznaczyć należy, że Walker nie po raz pierwszy wypowiadał się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Nie po raz pierwszy też w tym samym duchu wypowiadał się wybitny polityk belgijski, senator Henri Rollin. Pisząc jednak w pierwszym półroczu na łamach „Spraw Międzynarodowych” o stanowisku Belgii wobec granicy na Odrze i Nysie, przypomniał drobne, ale bardzo charakterystyczne wydanie, które warto tu przytoczyć. H. Rollin pisze:

„Gdy w r. 1959 przytaczałem je w senacie, przerwał mi baron Pierre Nothomb, senator ze skrajnej prawicy, wołając: 'Czy jest tu ktoś zwolennikiem zmiany linii Odra—Nysa? Nie ma o co kruszyć kopii'.

Ponieważ nikt nie zaprzeczył, mogłem skrócić swoje przemówienie. I myślę, że nigdy brak grzeczności nie dał mi tyle zadowolenia”⁹⁷.

Zą słuszością poglądu barona Nothomba przemawia fakt, że sam prezydent belgijskiego senatu, Struye, doradzał rządowi NRF, by w zamian za gwarancje dla statusu Berlina zachodniego uznał granice na Odrze i Nysie. Na łamach konserwatywnego dziennika „La Libre Belgique” prezydent Struye pisał, że zajęcie takiego stanowiska przez rząd NRF w niczym nie osłabiłoby pozycji Zachodu, a poprawiłoby klimat i doprowadziłoby do odprężenia w stosunkach ze Wschodem. Prezydent Struye przypominał przy tym, że jak dotąd jedynie prezydent de Gaulle dowiódł swej „odwagi i jasności spojrzenia”, występując za uznaniem granicy na Odrze i Nysie⁹⁸.

Stanowisko rządu francuskiego, jeśli chodzi o utrzymanie *status quo* w odniesieniu do granicy na Odrze i Nysie, podziela w pełni rząd belgijski. Wynika to z wypowiedzi udzielonej jednemu z deputowanych przez belgijskiego ministra spraw zagranicznych Spaaka, który stoi na stanowisku, iż ostateczne uznanie granicy polsko-niemieckiej winno być zastrzeżone dla traktatu pokojowego z Niemcami, równocześnie jednak powołuje się na oświadczenie złożone w dn. 13 X 1959 na forum francuskiego Zgromadzenia Narodowego przez ówczesnego premiera Debré, który mówił, że:

„utrzymanie *status quo* wydaje się nieodzownym warunkiem porozumienia. Pod *status quo* rozumiemy zarówno status Berlina, jak obecny reżim w Niemczech federalnych [...] jak wreszcie poszanowanie wszystkich granic łącznie z tym, co zwykle się nazywało linią Odra—Nysa”⁹⁹.

Niedwuznaczną wymowę ma fakt różnego odczytania wypowiedzi min. Spaaka przez dwie agencje prasowe. Francuska AFP w pierwszym zdaniu korespondencji z Brukseli podkreślała, iż rząd belgijski aprobuje stanowisko rządu francuskiego co do utrzymania *status quo* w odniesieniu do granicy na Odrze i Nysie¹⁰⁰. Pierwsze natomiast zdanie korespondencji zachodnioniemieckiej DPA brzmiało: „Belgia nie uzna granicy na Odrze i Nysie”¹⁰¹, jakkolwiek nawet sformułowanie pierwszej części wypowiedzi min. Spaaka co do pozostawienia tej sprawy do czasu zawarcia traktatu pokojowego nie stanowi podstawy do wysuwania takich twierdzeń.

Spekulacje tego rodzaju i iluzoryczne nadzieje na zmianę obecnej granicy polsko-niemieckiej wykluczył norweski minister spraw zagranicznych Halvard

⁹⁷ Belgijski senator o granicy nad Odrą i Nysą. „Trybuna Ludu” nr 72 z 13 III 1964, s. 6.

⁹⁸ Belgischer Senatspräsident für Anerkennung der Oder-Grenze. „Süddeutsche Zeitung” nr 114 z 12 V 1964.

⁹⁹ Citant M. Michel Debré — M. Paul Henri Spaak approuve le maintien de la frontière Oder-Neisse. „Le Monde” nr 5 975 z 1 IV 1964.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Um die Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze. „Die Tat” nr 88 z 31 III 1964.

Lange. W toku debaty nad zagadnieniami polityki zagranicznej Norwegii w parlamencie norweskim oświadczył on m. in.:

„Nie byłoby rzeczą realistyczną uważać, że granica na Odrze i Nysie, która powstała *de facto* po II wojnie światowej, mogłaby być zmieniona”¹⁰².

Nikt z członków norweskiego parlamentu nie zakwestionował słuszności tej wypowiedzi. Analogiczna prawie sytuacja do tej, którą z terenu belgijskiego senatu przedstawił cytowany senator H. Rollin. Trudno o bardziej odpowiedni akcent końcowy przeglądu opinii wyrażonych na temat granicy na Odrze i Nysie w pierwszym półroczu 1964 r.

Janusz Sobczak

STOSUNKI AMERYKAŃSKO-ZACHODNIONIEMIECKIE

(od listopada 1963 do czerwca 1964 r.)

W omawianym okresie stosunków amerykańsko-zachodnioniemieckich¹ zaszły zmiany na stanowiskach kanclerza NRF oraz prezydenta USA, zaś na kształtowanie się związków między obu krajami wpływały w sposób wyraźniejszy problemy strategiczno-polityczne NATO, zagadnienie Niemiec i Berlina zachodniego oraz problemy finansowo-gospodarcze.

1. Zmiana na stanowiskach kanclerza NRF i prezydenta USA

Wielokrotnie zapowiadane odejście z rządu bońskiego kanclerza K. Adenauera wzbudziło w Waszyngtonie nadzieje, że nowy kanclerz federalny prowadzić będzie bardziej elastyczny kurs polityczny, szczególnie w zakresie stosunków Wschód-Zachód, w ramach których problem Niemiec i Berlina zachodniego odgrywa tak doniosłą rolę. W dn. 11 XI 1963 r. Adenauer wręczył prezydentowi NRF H. Lübemu swą dymisję z ważnością od 15 X 1963 r., a dnia następnego (16 X 63 r.) *Bundestag* wybrał na stanowisko kanclerza NRF Ludwika Erharda piastującego do tej pory funkcję wicekanclerza i ministra gospodarki. Zatrzymanie w nowym rządzie na stanowisku ministra spraw zagranicznych Gerharda Schroedera stanowiło dalszą zapowiedź pomyślnego kształtowania się stosunków między NRF a USA.

Inauguracyjne przemówienie nowego kanclerza (w dn. 19 X 1963 r.), w którym wyraził on zamiar uprawiania „polityki środka i porozumienia” zawierało zapewnienie pełnego zaufania do polityki USA. Nowy kanclerz podkreślił, że:

„wolność i bezpieczeństwo NRF, łącznie z Berlinem, zależne są od potęgi i zdecydowania Stanów Zjednoczonych”,

przy czym stwierdził:

¹⁰² *Dyskusja nad planem Gomulki w parlamencie norweskim. Min. Lange o niezmienności granicy na Odrze i Nysie.* „Trybuna Ludu” nr 159 z 11 VI 1964.

¹ Por. tegoż autora opracowania wcześniejszych okresów stosunków amerykańsko-zachodnioniemieckich: „Przegląd Zachodni” nr 4/1961, s. 394—401; „PZ” nr 6/1961, s. 311—329; „PZ” nr 4/1962, s. 384—396; „PZ” 1/1963, s. 113—124; „PZ” nr 6/1963, s. 328—340; „PZ” nr 1/1964, s. 86—109.